

**Anna Kerlin, z domu Niklas
Kaliska**

Założyciel
Zespołu ds. upamiętniania Elosu
TOW "Gryf Pomorski"

dr Stanisław Uciński

wspłynęło 10.1.2003r.
S. Uciński

Jak został skrytobójczo zamordowany 4 marca 1944 r. u Piaseckich „Jur” por. Józef Dambek, twórca i Dowódca Gryfa

W czasie wojny pracowałam, jako Polka, przymusowo na Posterunku Policji Niemieckiej w Stężycy, gdzie Komendantem był Otto Benesz. Pracowałam tam u Komendanta jako służąca, m.in. bawiłam dzieci, gotowałam posiłki, sprzątałam mieszkanie, a dodatkowo jeszcze sprzątałam cały Posterunek Policji. Rodzina nasza mieszkała i mieszka nadal w Sikorzynie, gdzie mamy własne gospodarstwo. Obecnie mieszkam z mężem i rodziną w miejscowości Kaliska pod Kościerzyną, trzy kilometry od Sikorzyna.

Jako naoczny świadek historii, od 1986 r. jestem w „ETOS-ie” (Zespole ds. Upamiętniania Elosu Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski). Do „Etosu” zostałam wprowadzona przez Ks. Prałata Henryka Jankowskiego, pierwszego kapelana „Solidarności” na początku 1986 r. Miało to miejsce na Plebani Bazyliki św. Brygidy w Gdańsku – wtedy działaliśmy w podziemiu.

W dniu 4 marca 1944 r., była to sobota, część naszej rodziny spała – była już późna godzina. Ja z ojcem jeszcze nie spaliśmy, ponieważ słyszeliśmy głośnie, natarczywe szczekanie psów u sąsiadów oraz pojedyncze, wyraźne strzały.

Usłyszeliśmy głośnie pukanie do drzwi wejściowych naszego domu. Byłam blisko drzwi, ojciec kazał mi zapytać „kto tam?” - otrzymaliśmy odpowiedź po polsku Williiego Stefaniaka: „Niklas otwórz” (Willi Stefaniaka i jego całą rodzinę znaliśmy osobiście, ponieważ mieszkał w Sikorzynie od końca 1943 do 1947 r., a po wojnie był soltysem mianowanym przez Jana Szalewskiego z Kościerzyny i zatajał zbrodnie popełnione w Szymbarku na żołnierzach Gryfa popełnione przez Gestapo, po wojnie przemianowane na UB).

W drzwiach ukazały się dwie osoby ubrane w niemieckie mundury. Tym drugim był Aleksander Arendt, którego znalazłam z widzenia, jak przychodził do Komendanta Policji, Niemca Otto Benesza – podawałam im kawę, mówili sobie po imieniu. Obaj rozkazali ojcu, aby szybko zaprzęgał konie i przyjechał do gospodarstwa rodziny Piaseckich w Sikorzynie.

Jak ojciec przyjechał do gospodarstwa Piaseckich, na rozkaz gestapowców: Aleksandra Arendta i Willi Stefaniaka, „Jur” (por. Józef Dambek) był już skrytobójczo zamordowany. Ojciec od razu domyślał się, że Jur został zastrzelony w domu Piaseckich przez okno od strony podwórka. W oknie były powybijane szyby, przez to okno musiało strzelać dwóch oprawców, uszkodzona była

W oknie były powybijane szyby, przez to okno musiało strzelać dwóch oprawców, uszkodzona była również rama okienna i był jeszcze bardzo silny zapach prochu. Pod oknem, na śniegu były gęste ślady butów. Firana na oknie poszarpana. Znaliliśmy mieszkanie sąsiadów Piaseckich, pokój w którym był „Jur”, był bardzo mały, na środku stał stół, a na nim stała zawsze lampa naftowa. Było jasne, że Piaseccy wspólnie z gestapowcami przygotowali zamach na „Jura”.

Poza Aleksandrem Arendtem, Willi Stefaniakiem, tam u Piaseckich, był jeszcze Jan Kaszubowski, Bernard Szczęsny (*którego w marcu 1945 r. płk. NKWD Anatol Zbarski mianował burmistrzem Wejherowa*). Ci w/w oprawcy aresztowali tej nocy następujących żołnierzy Gryfa: Augustyna Patokę z Sikorzyna, Władysława Buranta z Kościerzyny, który ukrywał się u A. Patoki, Augustyna Biernata z Sikorzyna. Ze składu oprawców, którzy zamordowali Jura wynikało, że była to wspólna akcja agentów niemieckich i rosyjskich (*załącznik zdjęcie*).

Tego dnia, 4 marca 1944 r., wieczorem w sobotę, mój bardzo bliski kuzyn, Leon Kosznik, późnym wieczorem wracał od znajomych, gdzie grali w karty. Udał się tam na nartach. Kiedy wracał do domu, między gospodarstwem Zaborowskich a Piaseckich, na tzw. górcie, został aresztowany przez gestapowca z bronią, Aleksandra Arendta, który zabezpieczał zbrodniczą akcję. Kuzyn został skuty w kajdany i zaprowadzony do zabudowań Jana Piaseckiego.

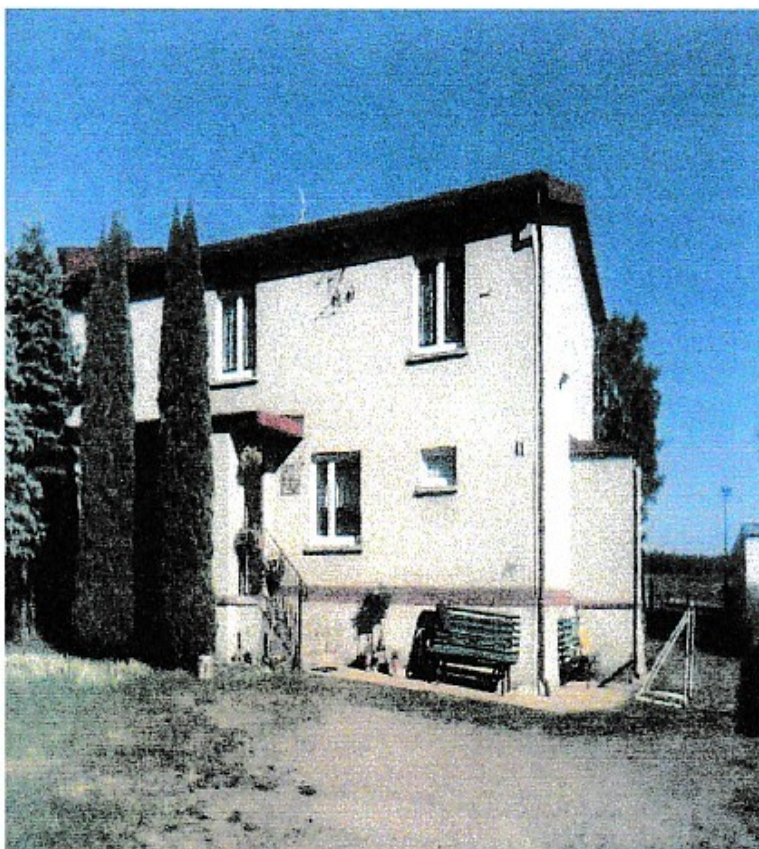
Leon Kosznik, mój kuzyn, opowiadał mi wiele razy, jak był aresztowany przez A. Arendta jako jeden z pierwszych, potem aresztowali jeszcze Władysława Buranta z Kościerzyny, który ukrywał się u Patoki w Sikorzynie i Józefa Ropełę. U Piaseckich zgromadzili wszystkich aresztowanych. Był tam też policjant ze Stężycy, Schwanz, z Bernardem Szczęsnym, którzy aresztowanych razem pilnowali.

Wiem również od Leona Kosznika, że do aresztowanych gestapowcy A. Arendt i J. Kaszubowski, dołączyli również Józefa Piaseckiego. Do transportu aresztowanych użyto zaprzęgów konnych Antoniego Niklasa, Szczepana Bronka, Augustyna Biernata. Ciało „Jura”, por. J. Damka, przewoził Szczepan Bronk, a aresztowanych Antoni Niklas, natomiast trzeci zaprzęg przewoził pozostałych, którym powoził Biernat. Gdy wszyscy zostali przewiezieni do Kalisk, zaprzęg Biernata został odesłany z powrotem do Sikorzyna a sam Biernat został aresztowany.

W Kaliskach, blisko Kłobuczyna, w lesie przy głównej drodze do Gdańska, czekały na nich samochody z gestapowcami, ale nie brali oni udziału w całej akcji przeciwko żołnierzom Gryfa. Te samochody zawiozły aresztowanych i ciało Por. Józefa Dambka do Gdańska na Gestapo – Neugarten 27 (*obecnie Nowe Ogrody 27*), a potem do KL Stutthof. Byli to Augustyn Patoka, Władysław Burant i Augustyn Biernat, gdzie przebywali do końca wojny (*Leon Kosznik został zwolniony*).

Według relacji Augustyna Patoki i Władysława Buranta po wojnie Józef Piasecki nie był więźniem w Stutthof, został aresztowany przez A. Arendta i J. Kaszubowskiego tylko do pozoru, bo

Cała jego rodzina brała udział w zamordowaniu „Jura” i aresztowaniu pozostałych żołnierzy Gryfa.



Do tego domu nr 41 w Sikorzynie, którego właścicielem był Augustyn Patoka, 4 marca 1944 roku, około północy, przybyła uzbrojona grupa Gestapo na czele z Aleksandrem Arendtem i aresztowała członków Gryfa: Augustyna Patokę i ukrywającego się u niego Władysława Buranta. Obaj zostali pobici. Potem zaprowadzono ich do gospodarstwa rodziny Piaseckich w Sikorzynie. Wcześniej był już tam zastrzelony „Jur” (por. Józef Dambek). Byli tam już aresztowani wcześniej i skuci w kajdany przez Aleksandra Arendta Leon Kosznic oraz Antoni Niklas z zaprzęgiem konnym zmuszony do przybycia na polecenie tych gestapowców m.in. Jana Kaszubowskiego. Zaprzęgami konnymi m.in. Antoniego Niklasa, Augustyna Biernata zostali przewiezieni (razem z zamordowanym „Jurem”) do szosy Kościerzyna-Gdańsk między Kłobuszynem a Kaliskami w pobliskim lesie.

Cała akcja odbywała się pod nadzorem Aleksandra Arendta, Jana Kaszubowskiego i Willi Stefaniaka. Tam czekały na nich w lesie samochody z żołnierzami niemieckimi, którzy nie brali udziału w tej akcji. Przewiezieni zostali do Gdańska na Gestapo - Neugarten 27, a potem do KL Stutthofu. Byli to Augustyn Patoka, Władysław Burant i Augustyn Biernat (Leon Kosznic został zwolniony), gdzie przebywali do końca wojny.

Cała nasza rodzina nie spała, czekaliśmy na powrót taty. Nastąpiło to dopiero o czwartej nad ranem. Dowiedzieliśmy się, że Augustyn Biernat został aresztowany przez A. Arendta, J. Kaszubowskiego i Bernarda Szczęsnego (*który to jeszcze w czasie wojny został powołany przez płk. NKWD Anatola Zbarskiego na burmistrza Wejherowa w marcu 1945 r., a w latach 1959-1971 był prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, powołanego przez Gestapo i UB*) (zobacz zał. 1). Augustyn Biernat został aresztowany – bo był partyzantem Gryfa, a jego zaprzęg został odesłany.

Dowiedziałam się również od ojca, że został aresztowany nasz kuzyn, Leon Kosznik, przez A. Arendta, kiedy wracał na nartach z karcianki od sąsiadów. Dowiedziałam się również, że w akcji tej brał udział Szwanz ze Stężycy, gdzie ja pracowałam przymusowo u Otto Benesza. Postanowiłam natychmiast działać. Udałam się, jak zwykle rano, do pracy, do mieszkania Benesza, rozmawiałam z nim zawsze po niemiecku. Od razu zaczęłam płakać i rozpaczać, klękać przed nim i prosić go, aby uwolnił mego półbrata, Leona Kosznika, którego aresztowało to Gestapo z Gdańska. Dzieci Benesza, którymi się opiekowałam, pobudziły się i przybiegły do mnie w koszulkach i również zaczęły płakać, nie wiedziały bowiem, o co chodzi.

Benesz wyjaśniał mi, że ta akcja 4 marca 1944 r. w Sikorzynie była skierowana przeciwko polskim bandytom z Gryfa. Mówiłam, że L. Kosznik wracał od kolegów, gdzie w sobotę grali w karty i został aresztowany przypadkowo przez Aleksandra Arendta. Benesz zapytał mnie skąd znam A. Arendt. Staralam się wyjaśnić, że A. Arendt niedawno ożenił się z Hildegardą Skwierawską i jest zięciem zegarmistrza z Kartuz, Niemca - Skwierawskiego i tam u Skwierawskich mieszka. Widzieliśmy go tam, kiedy kupowaliśmy zegarek na Pierwszą Komunię św. dla kuzynki.

Benesz mówił, że sprawa jest bardzo trudna, musi jeszcze porozmawiać ze Szwanzem, który był tam osobiście. Powiedział mi też, że będzie się starał coś w tej sprawie zrobić i faktycznie nasz kuzyn, Leon Kosznik, został zaraz zwolniony. Z tego faktu nie można uważać, że był on dobry dla Polaków.

Pragnę wyjaśnić, że Otto Benesz był katem dla Polaków z Gryfa. Widziałam jak jednorazowo zastrzelił pięciu partyzantów z Gryfa, których zdradził Laska ze Stężycy. Usuwałam krew po ich zabiciu w pomieszczeniach Policji, kiedy sprzątałam, co należało do moich obowiązków.

**Tej Nocy, 4 marca 1944 r., kiedy był planowany zamach na życie „Jura”,
Agnieszka Reflińska-Zawadzka i Franciszka Piasecka-Zawadzka wysłały
ojca Zawadzkiego spać do stodoły sąsiada Kropidłowskiego
*„ponieważ dzisiaj w nocy przyjdzie do nas Gestapo”***

Po zamordowaniu „Jura” mój ojciec nalegał, abyśmy udali się do Piaseckich, bo chciał im opowiedzieć, jak dotarli nocą z aresztowanymi do lasu między Kłobuczynem a Kaliskami, gdzie czekały samochody z gdańskiego Gestapo, które nie brały udziału w tej akcji i zabrały aresztowanych partyzantów Gryfa, współpracowników „Jura” i zwłoki „Jura”. Udałam się zatem razem z ojcem do sąsiadów Piaseckich z zapytaniem, co się tu u Was stało? Pod tym oknem, z którego strzelano do „Jura”, w śniegu, znaleźliśmy jeszcze trzy łuski od pistoletu, głęboko wdeptane w śnieg (*zima była wtedy bardzo śnieżna*), a na ścianie w pokoju naprzeciw okna były ślady od kul. Franciszka Piasecka z domu Zawadzka, wyjaśniała nam, że te łuski wzięły się stąd, że Pan Jan Kaszubowski strzelał do obcych psów, które się tu wtedy przybłąkały. Może wszystkich łusek nie pozbiarał, bo była już późna godzina i było ciemno.

U Piaseckich, 4 marca 1944 r., w czasie zamachu na życie „Jura” mieszkały następujące osoby: Józef Piasecki, jego żona Franciszka Piasecka, z domu Zawadzka, Agnieszka Reflińska z domu Zawadzka, ich brat Idzi Zawadzki. Natomiast mieszkającego tam również ojca Zawadzkiego tego dnia córki Franciszka i Agnieszka, wysłały spać do stodoły sąsiada Kropidłowskiego pomimo że mieli własną stodołę. Córki dały mu koc i kożuch i nakazały, żeby udał się do stodoły sąsiada tak, żeby oni nie wiedzieli o tym – po kryjomu. Jednocześnie powiedziały ojcu - *„ponieważ dzisiaj w nocy przyjdzie do nas Gestapo”*.

Zawadzki wykonał polecenie córek i udał się do stodoły Kropidłowskich, wszedł na zapole (po kaszubsku sąsiek) i zasnął.

Leon i Antoni (syn) Kropidłowscy opowiadali nam oraz innym wiele razy, że wieczorem, 4 marca 1944 r., tak jak zwykle poszli wieczorem wydoić krowy, a następnie Kropidłowski Leon z synem Antonim udali się do swojej stodoły po paszę dla krów, w tym wypadku suszone saradele. Syn Antoni wszedł do sąsiek i zaczął zrzucać saradele na klepisko i nieomal przebił widłami śpiącego tam ojca Agnieszki Reflińskiej i Franciszki Piaseckiej – Zawadzkiego. Ten, obudzony nagle, wyjaśniał, że jego córki: Agnieszka i Franciszka wysłały go do tej stodoły spać *„ponieważ dzisiaj w nocy przyjdzie do nas Gestapo”*. Wyjaśniał, że córki kazały mu udać się do tej stodoły tak, żeby nie wiedzieli o tym Kropidłowscy. Kropidłowscy kazali Zawadzkiemu spać spokojnie do rana i opuścili

stodołę. Kropidłowscy opowiadali wiele razy o tym fakcie i dziwili się bardzo w tej nocy, dlaczego córki wysłały ojca Zawadzkiego do naszej stodoły spać a nie do własnej. Sprawa wyjaśniła się



Ta stodoła na zdjęciu należała do rodziny Kropidłowskich w Sikorzynie. 4 marca 1944 r., kiedy agenci Gestapo-NKWD, m.in. Jan Kaszubowski, Willi Stefaniak, Aleksander Arendt, Jan Szalewski, Bernard Szczęsny, Ludwik Miotk i rodzina Piaseckich, Zawadzkich zaplanowała zamach na życie „Jura”. Agnieszka Reflińska-Zawadzka, Franciszka Piasecka-Zawadzka wysłały swego ojca Zawadzkiego spać do tej stodoły sąsiada Kropidłowskiego.

U Piaseckich w Sikorzynie 4 marca 1944 r. w czasie zamachu na życie „Jura” twórcy i Dowódcy Gryfa przebywały następujące osoby: Józef Piasecki, jego żona Franciszka Piasecka z domu Zawadzka, Agnieszka Reflińska z domu Zawadzka, ich brat Idzi Zawadzki oraz Józef Dambek. Natomiast mieszkającego tam z nimi ojca Zawadzkiego tego dnia, 4 marca 1944 r., córki Franciszka i Agnieszka wysłały spać do stodoły sąsiadów Kropidłowskich. Pomimo, że Piaseccy mieli własną stodołę, gdzie mógł spać ich ojciec. Córki dały ojcu koc i kożuch, nakazały, żeby udał się spać do stodoły sąsiada Kropidłowskiego, tak żeby oni nie wiedzieli o tym – po kryjomu. Jednocześnie córki powiedziały ojcu, dlaczego musi tam iść: „ponieważ dzisiaj w nocy przyjdzie do nas Gestapo”. Zawadzki wykonał polecenie córek i udał się spać do stodoły Kropidłowskich, wszedł do sąsiada i zasnął. Leon i Antoni (syn) Kropidłowscy opowiadali mi oraz innym wiele razy, że wieczorem, 4 marca 1944 r., tak jak zwykle poszli wieczorem wydoić krowy, a następnie Kropidłowski Leon z synem Antonim udali się do swojej stodoły po paszę dla krów, w tym wypadku suszone saradele. Syn Antoni wszedł do sąsiada i zaczął zrzucić saradele na klepisko i nieomal przebił widłami śpiącego tam ojca Agnieszki Reflińskiej i Franciszki Piaseckiej – Zawadzkiego. Ten, obudzony nagle, wyjaśniał, że to córki: Agnieszka i Franciszka wysłały go do tej stodoły spać, „ponieważ dzisiaj w nocy przyjdzie do nas Gestapo”. Wyjaśniał, że córki kazały mu udać się do tej stodoły tak, żeby nie wiedzieli o tym Kropidłowscy. Kropidłowscy kazali Zawadzkiemu spać spokojnie do rana i opuścili stodołę. Kropidłowscy opowiadali wiele razy o tym fakcie i dziwili się bardzo w tej nocy, dlaczego córki wysłały ojca Zawadzkiego do ich stodoły spać a nie do własnej. Sprawa wyjaśniła się jeszcze tej nocy, około 12.00, dowiedzieli się, że u Piaseckich został zamordowany przez Gestapo z udziałem rodziny Piaseckich-Zawadzkich „Jur” por Józef Dambek – Kaszubski Bohater. Przez przytoczone tu fakty zrozumieliśmy wtedy, jak zginął skrytobójczo „Jur”, którą to zbrodnię ujawniła sama rodzina Piaseckich-Zawadzkich przez opisane tu okoliczności.

Córki Zawadzkiego. Uważały, że nie należy wtajemniczać ojca w okoliczności tego zamachu, bo nie rozumie, dlaczego lubiany przez niego „Jur” został zamordowany. Zawadzki był poznaniakiem, uważał „Jura” za bohatera.

jeszcze tej nocy, około 24.00 dowiedzieliśmy się, że u Piaseckich został zamordowany przez Gestapo z udziałem rodziny Piaseckich-Zawadzkich „Jur” por. Józef Dambek – Kaszubski Bohater. Przez przytoczone tu fakty zrozumieliśmy wtedy, jak zginął „Jur”, którą to zbrodnię ujawniła sama rodzina Piaseckich-Zawadzkich przez opisane tu okoliczności. Córki Zawadzkiego uważały, że nie należy wtajemniczać ojca w okoliczności tego zamachu, bo nie rozumie, dlaczego lubiany przez niego „Jur” został zamordowany. Zawadzki był poznaniakiem, uważał „Jura” za bohatera.

Ważną rolę w tej zbrodni w Sikorzynie odegrał wspomniany tu Willi Stefaniak, najbliższy współpracownik gestapowców Aleksandra Arendta, Bernarda Szczęsnego i Jana Szalewskiego. Pierwszy raz widziałam Willi Stefaniaka jesienią 1943 r. w mieszkaniu Otto Benesza – Komendanta Policji Niemieckiej, u którego ja pracowałam przymusowo, min. przygotowywałam posiłki i bawiłam dzieci. Mówili sobie wtedy po imieniu: Otto i Willi. Znałam dosyć dobrze język niemiecki i przy tej rozmowie przy kieliszku usłyszałam, że Willi podawał swój wiek (*był z rocznika 1912*), m.in. mówił, że jest Berlińczykiem, że tam się urodził i wiele lat mieszkał.

Bardzo się zdziwiłam, że po jakimś czasie zobaczyłam go w naszej miejscowości, gdzie zamieszkał z żoną i małym synkiem. Mieszkał tu do 1947 r., będąc soltysem nie wybieranym lecz mianowanym przez Jana Szalewskiego.

Dopiero po zabójstwie „Jura” i aresztowaniu gryfowców m.in. w Sikorzynie zorientowaliśmy się, jak przebiegała cała ta zbrodnicza akcja i kto w niej brał udział. W tym czasie spotykaliśmy się głównie u Kropidłowskich i Zaborowskich, jak również u naszej rodziny. W spotkaniach tych brał udział m.in. Franciszek Płotka i jego brat Jan Płotka, który pracował w Gdyni i codziennie dojeżdżał tam z Sikorzyna.

Wymieniony tu Jan Płotka, który pracował w tym czasie w Gdyni rozpoznał, że Willi Stefaniak, który zamieszkał teraz w Sikorzynie, wcześniej pracował w Gdyni na ul. Abrahama nr 6, razem z gestapowcem Aleksandrem Arendtem i tam była tajna placówka Gestapo. Między innymi tacy oprawcy, jak: Aleksander Arendt, Bernard Szczęsny, Ludwik Miotk, Jan Szalewski wysłali Willi Stefaniaka za wiedzą Otto Benesza, aby zamieszkał na stałe w Sikorzynie i rozpracowywał żołnierzy Gryfa, bo na naszym terenie powstał Gryf. Willi Stefaniak zamieszkał tu jesienią 1943 r.

Żołnierzy wyklętych-niezlomnych Gryfa mordowali wspólnie w latach 1939-1956 agenci Gestapo-NKWD-Informacji Wojskowej-UB

Dla tysięcy walczących żołnierzy Gryfa okres zimy był bardzo trudny. W leśnych bunkrach

ich obecność zdradzały również ślady na śniegu. Partyzanci musieli kwaterować w większych skupiskach ludzkich, co było zawsze niebezpieczne.

Na początku 1944 r., Willi Stefaniak zwerbował do współpracy z Gestapo rodzinę Piaseckich-Zawadzkich. Gdy Jura przyszedł do nich 3 marca 1944 r. wieczorem, natychmiast powiadomili Willi Stefaniaka. Zamach skrytobójczy na Pomorskiego Bohatera zorganizowano już następnego dnia, 4 marca, około godziny 18.30-19.00.

Nam, mieszkańcom Sikorzyna– Kalisk – świadkom historii - udało się ustalić przebieg tego zamachu na życie Jura oraz innych osób aresztowanych w tym dniu, 4 marca 1944 r.

Do lasu, między Kłobuczynem a Kaliskami, przy głównym trakcie z Gdańska, przyjechały dwa samochody z żołnierzami z gdańskiego Gestapo. Wsiadło z nich dziewięć osób, m.in.

- Jan Kaszubowski – Inspektor Gestapo gdańskiego
- Aleksander Arendt
- Bernard Szczęsny
- Ludwik Miotk
- Jan Szalewski
- Jan Bianga

oraz trzech innych, których tożsamości nie udało się nam ustalić. Pozostali żołnierze z Gestapo gdańskiego nie brali udziału w dalszej akcji – zamachu na Jura.

Tych dziewięciu udało się polną drogą długości około trzech kilometrów przez las do Sikorzyna. Czekał na nich w Sikorzynie Willi Stefaniak. Zamach ten miał na celu skrytobójcze zamordowanie Jura a nie jego aresztowanie oraz konsekwentne wymordowanie całego Dowództwa Gryfa a w szczególności założycieli Gryfa z Czarlina z 1939 r. *(następnie 24/25 maja 1944 r. w Szymbarku ci sami oprawcy, również w sposób skrytobójczy, metodą katyńską, zamordowali dziesięciu najbliższych współpracowników por. Józefa Dambka, w tym dwóch założycieli Gryfa w Czarlinie: Bronisława Brunka i Jana Gierszewskiego. Następnego dnia, 25/26 maja, oprawcy ci w liczbie około 50 osób udali się z Szymbarka do Łubiany, do pustych bunkrów Gryfa z zamiarem zamordowania części swoich dotychczasowych współpracowników w zbrodniczej działalności z lat 1939-1944, ponieważ były to osoby z marginesu i obawiano się, że po wojnie ich zbrodnicza działalność ujawnią, więc należy ich zlikwidować)* (zobacz zał. 2).

W Łubianie posegregowano ich na tych, co mają żyć i tych, których należy zlikwidować. Do tych bunkrów, w których byli przeznaczeni do likwidacji nocą wrzucono wcześniej przygotowane wiązki granatów a rannych dobijano. Jednemu z oprawców, który razem z Janem Szalewskim, ps. „Soból” kierował zbrodnią w Szymbarku, a przeznaczony był do likwidacji w Łubianie, udało się zbiec. Był to „Bat” - Jan Chrapkowski (zobacz zał. 3). Groziło to, że może przeżyć wojnę, dlatego agenci Gestapo-NKWD bardzo pilnie go poszukiwali na całych Kaszubach, o czym wiedziałam pracując w

Policji niemieckiej. W końcowej fazie wojny ujęli go i skrytobójczo zamordowali.

Przez te wszystkie lata w sposób szczególny zatajano te zbrodnie w Szymbarku i Łubianie.

W Szymbarku zamordowanych bohaterów – żołnierzy Gryfa od por. Józefa Dambka fałszerze ci nazywali Ich zakładnikami szymbarskimi.

Tacy oprawcy, jak m.in. Bernard Szczęsny, Aleksander Arendt, którzy kierowali tym skrytobójczym zamordowaniem około 45 osób w bunkrach Łubiany swoich współpracowników w zbrodniczej działalności w latach 1939-1944, teraz – w 1986 r. - postanowili im postawić pomnik pod Łubianą. Wtedy ci oprawcy: Bernard Szczęsny i Aleksander Arendt byli inicjatorami i przewodzili zespołowi organizacyjnemu w sprawie wybudowania pomnika upamiętniającego rzekomo „walki partyzantów pod Łubianą” (zobacz zdjęcie). Do tej hańby z pomnikiem doszło 26 maja 1986 r., kiedy „Solidarność” była zdelegalizowana. Jan Szalewski, który kierował również tą zbrodnią w Szymbarku i Łubianie, 4 marca 1988 r. popełnił samobójstwo, rzucając się pod tramwaj w Gdańsku na ul. Świerczewskiego, obecnie Nowe Ogrody.

Wtedy, na początku 1944 r. Willi Stefaniak zwerbował do współpracy z Gestapo i NKWD rodzinę Piaseckich-Zawadzkich. Jak Jur przybył do nich 3 marca 1944 r. wieczorem, powiadomili Willi Stefaniaka. Zamach został zorganizowany już następnego dnia około godziny 18.30-19.00.

Do Jura strzelano poprzez okno (o czym wyżej pisałam), w tym momencie siedział On przy stole, który stał na środku małego pokoju. Na stole stała lampa naftowa. Przypuszczamy, że jak rozpoczęto strzelać, Jur podniósł stół i się nim zasłaniał. Widzieliśmy ten stół, na którego blacie były wyraźne ślady od kul.

Zaraz po zamordowaniu Jura, zaprzęgiem konnym Piaseckich, którym powoził Idzi Zawadzki, przewieziono zwłoki Jura nad Jezioro Dąbrowskie, gdzie obecnie jest postawiony krzyż. Myśmy znali konie, jakie w tym czasie miał Józef Piasecki, nasz sąsiad. Był to wałach i kobyłka. Dobrze te konie znał również Franciszek Płotka, który bardzo dobrze znał rodzinę Piaseckich – byli nawet kumotrami. Płotka opowiadał nam wiele razy, że szedł on wzdłuż Jeziora Dąbrowskiego w Gołubiu 4 marca 1944 r. na spotkanie z bratem Janem, który pracował w Gdyni. Tego dnia brat miał przyjechać z Gdyni do Gołubia pociągiem przed 21.00 i przywieźć ryby z Gdyni – dorsze dla matki chorej na raka (*co zalecił m.in. lekarz*), z którą mieszkał Franciszek. Gdy był w odległości kilkudziesięciu metrów od rzeczki, zobaczył z dala zaprzęg konny Piaseckiego składający się z wałacha i kobyłki. Zrzuciono coś z tego wozu i szybko zaprzęg ten się oddalił. Franciszek Płotka opowiadał, że szedł dalej, zobaczył dwóch gestapowców, którzy go zatrzymali. Jak podszedł do nich bliżej zobaczył, że stoją nad ciałem leżącym nad ziemi, które przywiózł Idzi Zawadzki. Jak się potem dowiedział były to zwłoki por. Józefa Dambka. Gestapowcy zrewidowali Franciszka i pytali, czy nie ma broni oraz dokąd idzie.

Franciszek podawał nam, że w tym czasie od strony rzeczki zajechał drugi zaprzęg konny, tym razem gospodarza Rudolfa Dżonka, powożony przez jego parobka Franciszka Macholę, którego Płotka poznał natychmiast, bo był od koni. Na wozie obok Franciszka Macholi siedział gestapowiec w czarnym mundurze. Tych dwóch gestapowców, którzy byli przy ciele por. J. Dambka, kazało Płotce podejść bliżej, żeby pomógł przenieść ciało zabitego na zaprzęg. Gdy się zbliżył, oni sami jednak przenieśli zabitego Jura na zaprzęg Macholi. Natomiast ci gestapowcy kazali Franciszkowi Płotce odejść i nikomu nic nie mówić o tym, co tu widział. Zaprzęg konny Rudolfa Dżonka z Macholą i gestapowcami udał się w kierunku tunelu kolejowego. Następnie do Piaseckich, o czym dowiedziałam się od Leona Kosznika, który jako pierwszy niedaleko od zabudowań Piaseckich na górze został, aresztowany przez gestapowca w czarnym mundurze, Aleksandra Arendta, który Kosznikowi założył kajdanki na ręce, po czym zaprowadził Kosznika do zabudowań Piaseckich. Zaprzęg Rudolfa Dżonka z Gołubia, którym powoził Machola, przewiózł zwłoki por. Józefa Dambka znad Jeziora Dąbrowskiego z powrotem do gospodarstwa Piaseckich i powrócił do Gołubia.

Całe te skomplikowane przewozy ciała zabitego Jura od Piaseckich nad Jezioro Dąbrowskie i z powrotem do Piaseckich miało zatajać – fałszować historię, że Jur nie zginął w domu Piaseckich, lecz w czasie wymyślonej prymitywnej ucieczki i miało bronić Piaseckich-Zawadzkich, że nie brali oni udziału w zamordowaniu Jura razem z Gestapo, a wręcz przeciwnie, że byli prześladowani przez Gestapo, bo ukrywali Jura w swoim domu i byli rzekomo gryfowcami.

Antoni Dułak, świadek tej historii z Sikorzyna, opowiadał nam, że widział, jak w tym dramatycznym czasie (*4 marca 1944 r.*) Idzi Zawadzki powoził końmi Piaseckich i jechał w kierunku Jeziora Dąbrowskiego przed godziną 21.00. Antoniego Dułaka widział również Idzi Zawadzki, bo wtedy wzajemnie mijali się w bliskiej odległości na drodze. Dlatego my z Sikorzyna domyślaliśmy się, że Antoni Dułak, jako niewygodny świadek został aresztowany 24/25 maja 1944 r. i w tym czasie zamordowany w Szymbarku, jako jeden z dziesięciu żołnierzy Gryfa od Jura.

Willi Stefaniak, Aleksander Arendt razem z policjantem Schwanzem ze Stężycy, którzy kierowali tym całym przemieszczaniem ciała Jura, teraz z kolei nakazali Antoniemu Niklasowi, Szczepanowi Bronk, Augustynowi Biernat dać swoje zaprzęgi konne. Ciało por. Józefa Dambka od Piaseckich tym razem z kolei przewoził Szczepan Bronk, aresztowanych przewoził Antoni Niklas. Natomiast trzeci zaprzęg, który powoził Biernat, gdy wszyscy dojechali do Kalisk, został odesłany do Sikorzyna, a sam Biernat został aresztowany w obawie, że mógł przez większą bliskość w czasie podróży rozpoznać tych gestapowców, tak mówił mój ojciec. W Kaliskach, blisko Kłobuczyna, w lesie, przy głównym trakcie do Gdańska czekały na nich cały czas samochody z Gestapo gdańskiego, które zawiozły aresztowanych i ciało por. J. Dambka do Gdańska na Gestapo na obecnej ulicę Nowe Ogrody 27, o czym już wcześniej pisałam.

Józef Piasecki nie był więźniem KL Stutthof. Jego żona Franciszka Piasecka z domu Zawadzka przychodziła do Stężycy na policję do Schwanza, który brał udział w zamachu na Jura. Zamykali się razem w pokoju na klucz. Widziałam to kilka razy, bo prawie codziennie sprzątałam tam pomieszczenia policji. Po wojnie Willi Stefaniak został sołtysem na naszym terenie, ale nie był wybrany tylko mianowany przez Jana Szalewskiego z UB. Zatajał zbrodnie popełnione na żołnierzach por. J. Dambka w Szymbarka. Nakazywał, jako sołtys, mieszkańcom Sikorzyna, abyśmy pomagali Józefowi Piaseckiemu w pracach polowych, ponieważ był on więźniem KL Stutthofu. Rodzina Piaseckich była szykanowana i znienawidzona przez mieszkańców Sikorzyna i okolic ze względu na to, że brali udział w zamachu na por. J. Dambka razem z gestapowcami. Często im to wymawiano, nawet publicznie w szkole. Przy pomocy gestapowca Jana Kaszubowskiego, który był doradcą Bolesława Bieruta w tym czasie, Józef Piasecki został przesiedlony na inny teren – to miejsce zamieszkania było w tajemnicy.

**Jakie funkcje wykonywali po 1945 r. w PRL oprawcy z Gestapo-NKWD,
którzy brali udział w zamordowaniu por. Józefa Dambka w Sikorzynie
4 marca 1944 r. i jego żołnierzy w Szymbarku 25 maja 1944 r.**

Jako świadek historii stwierdzam, że w dniu 17.04.1945 r. w Szczecinie, agent NKWD na Polskę, Konstanty Rokossowski, przemianował tych gestapowców wyżej opisanych, którzy znali język polski na funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UB), np. Inspektor Gestapo gdańskiego Jan Kaszubowski vel Hans Kassner (zobacz zał. 4) oraz Aleksander Arendt, którzy zostali wtedy szefami Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku. Dalej ścigali i likwidowali żołnierzy wyklętych-niezlomnych Gryfa po 1945 r., ale już pod szyldem UB.

Również w Szczecinie w tym samym czasie, 17.04.1945 r., odbył się specjalny „sąd” rosyjski, który całkowicie uniewinnił tego jednego z największych zbrodniarzy niemieckich na usługach Moskwy, Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassnera. Wyrok tego „sądu” podpisem potwierdził Konstanty Rokossowski. Został on uznany, jako wysokiej rangi oficer NKWD odznaczony najwyższymi medalami rosyjskimi i niemieckimi. Dlatego wszyscy oprawcy, którzy z Kaszubowskim współpracowali, tu wyżej wymienieni, których zbrodni byłam świadkiem, nigdy nie stanęli przed polskimi sądami, do chwili obecnej nie zostali ukarani.

Obecnie te zbrodnie popełnione pod jego kierownictwem na żołnierzach wyklętych-niezlomnych Gryfa (*m.in. por. Józefa Dambka, por. Augustyna Westphala*) i AK (*Łupaszk, INKI*) nie zostały ukarane a obecnie w sposób zorganizowany skutecznie zataja je Oddział Gdańskiego IPN z naczelnikiem – prokuratorem Maciejem Schulz i Mirosławem Golonem.

Po 1945 r. część zbrodni popełnionych na Pomorzu, głównie zamordowanych żołnierzy wykłetych-niezlomnych, szacowanych na dwa tysiące, które dokonało niemieckie Gestapo polskojęzyczne pod kierownictwem Jana Kaszubowskiego, wziął on tylko na siebie, ponieważ miał

gwarancje nietykalności samej Moskwy – bycia poza prawem (zobacz zał. 4).

- Jan Kaszubowski od 1947 r. był doradcą Bolesława Bieruta w Warszawie ds. zwalczania osób, które działały na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. „Używany” był przez agentów Gestapo-NKWD-UB do produkcji fałszywych dokumentów, które uwiarygodniały agentów Gestapo-NKWD, takich jak: Aleksander Arendt, Jan Bianga, Jan Szalewski, Ludwik Miotk, Bernard Szczęsny, Willi Stefaniak. Kaszubowski zaświadczał, że w czasie wojny jako Inspektor Gestapo gdańskiego aresztował ich jako rzekomych żołnierzy Gryfa. Używano również tego oprawcę do tworzenia fałszywych relacji i dokumentów dotyczących Stutthofu przez Informację Wojskową UB w wojsku, które podawały, że Inspektor Gestapo gdańskiego, Jan Kaszubowski, w czasie ewakuacji KL Stutthof w tzw. Marszu Śmierci udzielał pomocy w przeżyciu takich osób, jak: Aleksander Arendt, Jan Bianga, Bernard Szczęsny. W ten między innymi sposób ci oprawcy, którzy kierowali setki osób do Stutthofu na zagładę, stali się teraz rzekomymi więźniami Stutthofu. Obecnie te kłamstwa w sposób zorganizowany powielają również tacy fałszerze jak m.in.: Elżbieta Grot, Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer z Muzeum Stutthof Oddział w Sopocie oraz Piotr Szubarczyk z Oddziału Gdańskiego IPN.

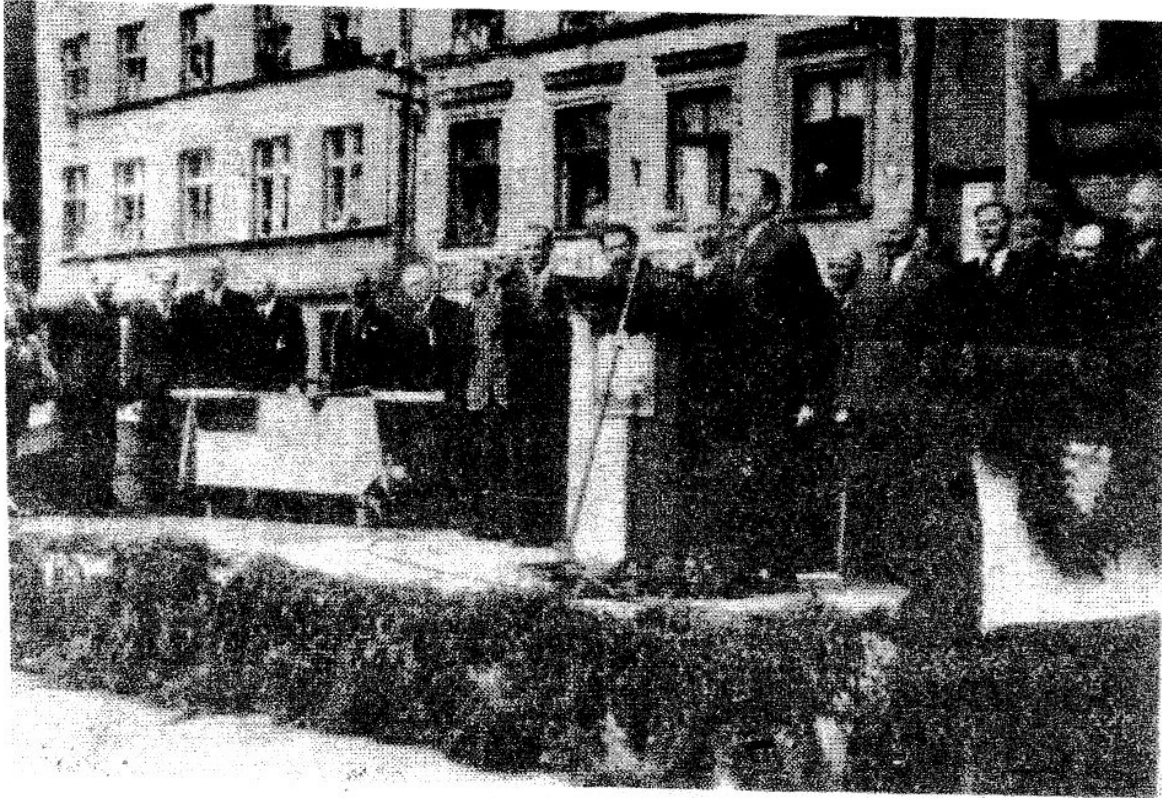
- Ludwik Miotk w czasie wojny był najbliższym współpracownikiem gestapowca Jana Kaszubowskiego – Komisarza Gestapo na obwód pow. Morskiego, Kartuskiego, Kościerskiego, a następnie został Inspektorem Gestapo gdańskiego. Ludwik Miotk brał udział w skrytobójczym zamordowaniu por. Józefa Dambka w Sikorzynie 4 marca 1944 r., jak również w zamordowaniu żołnierzy Gryfa w Szymbarku 25 maja 1944 r. Natomiast ci sami oprawcy na czele m.in. z L. Miotkiem następnego dnia 26 maja 1944 r. zamordowali około 45 dotychczasowych współpracowników w Łubianie, gdzie przeprowadzono selekcję na tych, co mają zginąć i tych którzy będą ich mordować. Do tych bunkrów (pustych Gryfa), gdzie były osoby przeznaczone do likwidacji nocą wrzucono wiązki granatów. Obawiano się, że po wojnie zdradzą ich wspólne zbrodnie, tym bardziej, że ci oprawcy mieli gwarancję przez Gestapo-NKWD, że po wojnie w nagrodę na Pomorzu piastować będą wysokie stanowiska.

Zbrodnie, których byłam świadkiem po 1945 r. zatajali następnie tacy gestapowcy jak: Jan Szalewski, Aleksander Arendt, Bernard Szczęsny. Zatajaniem tych ostatnich dwóch było postawienie pomnika pod Łubianą w 1986 r., że były to rzekome „*największe walki partyzanckie*”.

Ludwik Miotk jest podpisany pod pismem „*Do Ministra Sprawiedliwości w Warszawie*”.

Pismo to jest datowane 10.08.1947 r. - Gdynia. Miotk celowo fałszuje w nim swoje nazwisko na

Miotek. Za wiedzą gestapowca Jana Kaszubowskiego (*kiedy ten był doradcą Bolesława Bieruta w Warszawie*) część zbrodni popełnionych przez niemieckie Gestapo polskojęzyczne w latach 1939-1956 przypisał tylko Janowi Kaszubowskiemu, ponieważ jak już wyżej pisałam miał gwarancje Moskwy, że jest nietykalny. W ten sposób bronił pozostałych oprawców wyżej opisanych. Pismo to



Zdjęcie to dokumentuje pobyt w Kościerzynie 26 maja 1947 r. agentów Gestapo i NKWD, m.in. Bolesława Bieruta i Michała Żymierskiego.

Celem ich pobytu było zatajanie zbrodni dokonanych na żołnierzach Wyklętych-Niezlomnych Polskiego Państwa Podziemnego, działającego w strukturach Gryfa w latach 1939-1956. Zbrodni tej dopuścili się agenci niemieckiego Gestapo, które było na usługach rosyjskiego NKWD, przemianowane potem w 1945 r. na UB. Byli to m.in. Aleksander Arendt (który został w tym czasie przez pułkownika NKWD Anatola Zbarskiego powołany na starostę kościerskiego w latach 1947-1948), Jan Szalewski, Willi Stefaniak, Bernard Szczęsny, Jan Bianga, Ludwik Miotk, Elżbieta Zawacka. Bolesław Bierut i Michał Żymierski przyjechali m.in. na zaproszenie Aleksandra Arendta, Jana Szalewskiego, Elżbiety Zawackiej, Franciszka Tkaczyka. Tacy agenci Gestapo-NKWD-UB, jak Jan Szalewski, Aleksander Arendt zostali odznaczeni przez Bolesława Bieruta i Michała Żymierskiego Krzyżami Partyzanckimi oraz Medalami Zwycięstwa i Wolności. Miało to sugerować, że ci oprawcy nie byli w Gestapo, lecz byli w Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski. Ich zbrodnie opisałam w tym moim opracowaniu jako świadek historii. Zbrodnie popełnione na Kaszubskich Bohaterach Gryfa są w Kościerzynie ciągle, systematycznie zatajane i fałszowane do dziś. Między innymi przez Muzeum Ziemi Kościerskiej, które to muzeum staje się komunistycznym skansenem. Fałszuje się szczególnie zbrodnie popełnione przez Aleksandra Arendta i Jana Szalewskiego, którzy kierowali i brali udział w skrytobójczym zamordowaniu m.in. przywódców Gryfa w Sikorzynie 4 marca 1944 r. i w Szymbarku 25 maja 1944 r.

Natomiast w Łubianie zamordowali swoich współpracowników z zbrodniczej działalności w liczbie około 50 osób 26 maja 1944 r. Systematycznie prymitywnie fałszują na przykład fakty, że agentom niemieckiego Gestapo i rosyjskiego NKWD: Bolesławowi Bierutowi i Michałowi Żymierskiemu nie nadano 26 maja 1947 r. honorowego obywatelstwa miasta Kościerzyny przez komunistyczne władze Kościerzyny. Fałszują również informacje internetowe poprzez wykazywanie, że wśród honorowych obywateli miasta Kościerzyny nie ma B. Bieruta i M. Żymierskiego.

Byłam naocznym świadkiem w czasie, kiedy do Kościerzyny przybył m.in. Bolesław Bierut. Wtedy, 26 maja 1947 r. na rynku odbyło się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, przyznający tym agentom honorowe obywatelstwo miasta Kościerzyny, co było wyjątkową hańbą dla całych Kaszub. Dokumentuje to opisywane tu zdjęcie. Pragnę również przedstawić dokument w postaci Dziennika Bałtyckiego Rok III, Nr 144, środa, 28 maja 1944 r., w którym na stronie tytułowej zamieszczony jest artykuł opisujący te fakty, które działy się na rynku:

„Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski

w Kościerzynie

Spółceństwo kościerskie

ufundowało sztandar 51 p. p.”

Data wydania tego Dziennika Bałtyckiego ze środy 28 maja 1947 r. została celowo sfalszowana na 28 maja 1944 r.

„...Dalszym punktem obfitego programu uroczystości było nadanie obywatelstwa honorowego m. Kościerzyny Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi, Marszałkowi Roli-Żymierskiemu i Ministrowi Osóbce-Morawskiemu. Posiedzenie MRN pod przewodnictwem ob. Tkaczyka w obecności burmistrza ob. Zimnego odbyło się na specjalnej trybunie pod gołym niebem, na rynku w obecności kilku tys. widzów. Krótkie przemówienie wygłosił ob. Tkaczyk, wręczając dyplomy obywatelstwa honorowego Dostojnikom. Ponadto Prezydent otrzymał w darze artystycznie haftami kaszubskimi ozdobiony album, Marszałek artystyczny pejzaż morski a szef dep. odebrał przeznaczony dla Min. Osóbki-Morawskiego piękny album. Dostojnicy wymienili z radnymi uścisk dłoni i wpisali się do księgi pamiątkowej miasta, do której złożyli także swe podpisy inni obecni na uroczystości goście...” Na zdjęciu widzimy, że trybuna, z której Bolesław Bierut dziękował za przyznanie mu honorowego obywatelstwa m. Kościerzyny ustawiona była naprzeciw Ratusza Miejskiego. Do „dekoracji” miasta komunistycznymi hasłami o przyjaźni Aleksander Arendt i Elżbieta Zawacka użyli malarz marynisty Mariana Mokwy z Sopotu, który wykonał portrety (na całą wielkość wnęk okiennych) Stalina i Bieruta i umieścił je w witrynach okiennych Ratusza. Wykonał on sztandar dla 51 p. p. Jednostki Wojskowej w Kościerzynie, jak również pejzaż morski dla M. Żymierskiego w darze od władz miasta. W tym czasie Aleksander Arendt, Jan Szalewski, Elżbieta Zawacka i Franciszek Tkaczyk pozbawili Honorowego Obywatelstwa m. Kościerzyny Józefa Piłsudskiego, co jest do dzisiaj wielką hańbą dla całych Kaszub. Przemianowali historyczny Rynek na Plac 1 Maja. Ulicę, która obecnie nazywa się Długa nazwali ulicą Bolesława Bieruta, ponieważ uzyskali publiczne poparcie od agentów Moskwy: B. Bieruta, M. Żymierskiego. Rozpoczęli na wielką skalę zatajanie zbrodni popełnionych na żołnierzach Wyklętych-Niezlomnych Gryfa Kaszubskiego-Pomorskiego. Ja byłam naocznym świadkiem, jak również setki osób zmuszonych administracyjnie do przybycia na Rynek 26 maja 1947 r., jak agenci Moskwy, m.in. B. Bierut i M. Żymierski zostali honorowymi obywatelami m. Kościerzyny. Do chwili obecnej nie zostali oni odwołani – brak odpowiedniego dokumentu – Uchwały Rady Miejskiej Kościerzyny z podpisami. Znany fałszerz historii, Jerzy Knyba twierdzi, że B. Bierut i M. Żymierski nie byli nigdy honorowymi obywatelami m. Kościerzyny więc nie ma potrzeby

DZIENNIK BAŁTYCKI

Niezależny organ Wybrzeża

CZY
TEL
NIK

ROK III. Nr 144

Środa, 28 maja 1944 r.

Cena 3 złote

Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski w Kościerzynie Spółceństwo kościerskie ufundowało sztandar 51 p. p.

Teżorażna Złota Świata i Wielki
Mocniejszy i jej mieszkańcy szczerze
wspierają i pomagają w tym celu
wielką inicjatywę społeczną, w której
miejscowego sztandaru, manifestując
swoją przynależność do państwa
i do jej polityki.

W przedmiotu uroczystości

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział: Prezydent
Bierut i Marszałek Żymierski, przy
obecności licznej publiczności.

W przedmiotu uroczystości
wzięli udział: Prezydent Bierut i
Marszałek Żymierski, przy
obecności licznej publiczności.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Niespodziany przyjazd Prezydenta

Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Dakoracja

Marszałek Żymierski dokonał
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Truźne zadanie ma de Gasperi

Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Korea dziękuje

Moskwa (Obs.) Wł. Agencja TASS
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Przeciwno fałszywym wiadomościom w prasie światowej

Nowy Jork (Obs.) Wł. Agencja TASS
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Literaci czescy i słowaccy gośćmi Wybrzeża

W dniach 27-28 maja w Gdańsku
zorganizowano konferencję literatów
czeskich i słowackich.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniach 27-28 maja w Gdańsku
zorganizowano konferencję literatów
czeskich i słowackich.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Echa sprawy Tiso

Prasa zagraniczna w sprawie
prezydenta Tiso.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Konferencja Zwycięstwa ministrów w lipcu

Londyn (Obs.) Wł. Agencja TASS
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Australia czeka na veto Trumana

Canberra (Obs.) Wł. Agencja TASS
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Zwiększyć kompetencje Komisji Specjalnych

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Msza św. polowa

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Poświęcenie i przekazanie sztandaru

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Związek Radziecki zniósł karę śmierci

Moskwa (Obs.) Wł. Agencja TASS
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

W dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

Sesja sejmowa

Warszawa (Obs.) Wł. Agencja TASS
w dniu 28 maja 1944 roku
w Kościerzynie, w sali koncertowej
zorganizowano uroczystość poświęcenia
sztandaru 51 pułku piechoty.
W uroczystości wzięli udział:
Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski,
przy obecności licznej publiczności.

odwoływania ich (Jerzy Knyba m.in. utrudniał skutecznie Kombatantom z całego Pomorza upamiętnienie tablicą na ścianie Ratusza w Kościerzynie Pomorskiego Bohatera por. Jana Gończa, Komendanta Kościerzyny – Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski. Jan Gończ był również Kronikarzem i Dokumentalistą Gryfa. Został on zamordowany skrytobójczo wiosną 1945 r. na Pomorzu przez niemieckie Gestapo przemianowane w 1945 r. na UB. Jan Gończ w sierpniu 1920 r. na czele z ochotnikami z Kościerzyny walczył w decydującej bitwie na przedpolach Warszawy pod Radzyminem i Ossowem w czasie „Cudu nad Wisłą”).



Kolejne zdjęcie dokumentuje pobyt w Kościerzynie wierzuszki polskiego rządu w dniu 26 maja 1947 r.

Byłam naocznym świadkiem historii i uczestnikiem tych wydarzeń, jak do Kościerzyny, 26 maja 1947 r., w Zielone Świątki, w tajemnicy, przyjechał płk. NKWD i agent Gestapo w jednej osobie – B. Bierut, a razem z nim również agent NKWD od 1932 r. i Gestapo – M. Rola-Żymierski – Marszałek Sowiecki oraz I Premier Komunistycznego Rządu w Polsce – Edward Osóbka Morawski. Najwyższe władze w państwie polskim, które wtedy uwiarygodniało niemieckie Gestapo, które było na usługach rosyjskiego NKWD a natomiast 17.04.1945 r. w Szczecinie zostało przemianowane przez Konstantego Rokossowskiego na funkcjonariuszy UB byli to m.in. Aleksander Arendt i Jan Szalewski, co wyżej opisałam w moim oświadczeniu.

Ci oprawcy tu wymienieni, m.in. Aleksander Arendt i Jan Szalewski byli od 1934 do 1939 r. na usługach Niemiec i Rosji. W latach 1939-1956 dalej byli na usługach jednocześnie Rosji i Niemiec, w sposób zorganizowany zwalczali żołnierzy wyklętych-niezlomnych Polskiego Państwa Podziemnego, którzy walczyli w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Kaszubski-Pomorski (Narodowo-Katolicki Gryf) w obronie Ojczyzny i Kościoła św. Do Kościerzyny przyjechali 26 maja 1947 r. m.in. Bolesław Bierut i Michał Rola Żymierski na zaproszenie agentów Gestapo-NKWD-UB: Aleksandra Arendta, Jana Szalewskiego, Elżbiety Zawackiej. Celem Bolesława Bieruta, Michała Żymierskiego, Edwarda Osóbki Morawskiego było zatajanie zbrodni głównie Aleksandra Arendta i Jana Szalewskiego, ponieważ brali oni udział m.in. w zamordowaniu w sposób skrytobójczy m.in. w dniu 4 marca 1944 r. w Sikorzynie Pomorskiego Bohatera por. Józefa Dambka, twórcy i Dowódcy Gryfa, co wyżej szczegółowo opisałam jako naoczny

świadek historii. Następnie w samo południe na rynku w Szymbarku wymordowali 24/25 maja 1944 r. dziesięciu najbliższych współpracowników por. Józefa Dambka, Dowódcy Gryfa. Do zlikwidowania tych dziesięciu, w tym dwóch założycieli Gryfa użył około pięćdziesięciu renegatów z Gestapo. Na drugi dzień zlikwidowali ich w przygotowanych wcześniej bunkrach w Łubianie. Uważali oni, iż po wojnie, ta zbyt liczna grupa może zdradzić polskojęzyczną grupę Gestapo (na czele z Janem Kaszubowskim, Janem Szalewskim, Aleksandrem Arendtem), tym bardziej, że byli to ludzie z marginesu społecznego. Po dwóch nieprzespanych nocach i dniach podano im pewną ilość alkoholu i zasnęli oni kamiennym snem. Wcześniej posegregowano ich i umieszczono w trzech bunkrach. Nocą wrzucono wiązanki granatów, rannych dobijano.

Agenci Moskwy przyjeżdżają do Kościerzyny w czasie, kiedy UB parę miesięcy wcześniej zamordowało skrytobójczo lokalnego Męża Stanu Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach organizacyjnych TOW „Gryf Pomorski”, por. Augustyna Westphala – ostatniego Dowódcę Gryfa. Mogli oni już wtedy z większym spokojem rozpocząć fałszowanie historii Pomorza.

W celu zorganizowania tej prowokacji w Kościerzynie – przyjazdu B. Bieruta i M. Roli Żymierskiego, Aleksandra Arendta uczyniono w latach 1947-1948 starostą Kościerzyny (A. Arendt w marcu 1945 r. został wicestarostą powiatu gdańskiego. Mianowany został na to stanowisko przez płk. NKWD Anatola Zbarskiego, tzw. sowietnika. W kwietniu 1945 r., w czasie wizyty Edwarda Osóbki Morawskiego – premiera, mianował on płk. NKWD Anatola Zbarskiego wicewojewodą pomorskim. To właśnie Anatol Zbarski mianował agenta Gestapo i UB Aleksandra Arendta starostą kościerskim w latach 1947-1948).

W czasie tego pobytu w Kościerzynie płk. NKWD i agent Gestapo w jednej osobie – B. Bierut oraz agent NKWD od 1932 r. M. Rola-Żymierski odznaczali członków polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej na UB. Agenci Moskwy dekorują m.in. Jana Szalewskiego Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa i Wolności (zobacz: Gazeta „Gryf Kościerski” z 27 maja 1947 r.). Takie same medale otrzymał również wtedy Aleksander Arendt, co miało świadczyć, że ten oprawca miał być w Gryfie.

Zdjęcie tu wyżej przedstawione pokazuje, jak Bolesław Bierut, Michał Rola-Żymierski – marszałek sowiecki oraz Edward Osóbka-Morawski podpisują dokument, że byli ojcami chrzestnymi sztandaru dla jednostki wojskowej 51 p.p. w Kościerzynie. Rodzicami chrzestnymi dla tego sztandaru 51 pułku piechoty również byli: ob. Tutkowska, ob. Szalewski (w ten m.in. sposób tego mordercę żołnierzy Gryfa z Szymbarka i Łubiany uwiarygodniali agenci Gestapo i NKWD: B. Bierut i M. Żymierski). Miało to miejsce w Kościerzynie 26 maja 1947 r. Dziennik Bałtycki z roku III Nr 144, strona 3, podaje dalej, że w drzewiec tego sztandaru wbito 21 gwoździ pamiątkowych w pierwszym rzędzie od Prezydenta Rzeczypospolitej B. Bieruta, Premiera Rządu – Edwarda Osóbki-Morawskiego, Marszałka Polski – Michała Roli-Żymierskiego, kolejne m.in. również od Jana Szalewskiego.

Ten przykład z Kościerzyny wskazuje, w jak ciężkiej sytuacji znaleźli się bohaterscy żołnierze – wyklęci-niezlomni Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, kiedy na czele rządu w zniewolonej Polsce stanęli agenci Gestapo i NKWD, a za nimi sowieckie czołgi.

Jest hańbą dla nas wszystkich, że jeszcze w Wolnej Polsce znajdują się takie osoby, jak: Krzysztof Komorowski, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer, Józef Borzyszkowski, Elżbieta Zawacka, Mirosław Golon, które świadomie wprowadzają w błąd społeczeństwo polskie, przytaczając fakty spreparowane w okresie UB, jakoby A. Arendt był Komendantem Naczelnym Gryfa.

nie dotarło nigdy do Warszawy. Było to tylko na użytek lokalny, dla rodzin pomordowanych, że zbrodnie te będą ukarane skoro kierowane są „*Do Ministra Sprawiedliwości*” (zobacz zał. 4).

Zbrodnie te obecnie w sposób zorganizowany zataja Oddział gdańskiego IPN w celu obrony tych gestapowców wyżej opisanych.

- Aleksander Arendt był Reichsdeutschem w czasie wojny, był etatowym pracownikiem Gestapo (zobacz zał. 5), miał swoje biuro kontaktowe Gestapo w Gdyni na ul. Antoniego Abrahama 6, gdzie pracował razem między innymi z gestapowcem Willi Stefaniakiem i Janem Kaszubowskim. Jako naoczny świadek historii stwierdzam, że 4 marca 1944 r. brał A. Arendt udział w skrytobójczym zamordowaniu Jura, co wyżej opisałam. Widziałam go również w czasie wojny w przyjacielskich rozmowach z Otto Beneszem – Komendantem Policji niemieckiej w Stężycy i ze Szwanzem – również z tej policji, gdzie ja przymusowo pracowałam.

A. Arendt od marca 1945 r. razem z inspektorem Gestapo gdańskiego, Janem Kaszubowskim, kierowali Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku. Mianowani na to stanowisko przez płk. NKWD Anatola Zbarskiego tzw. „sowiecownika” - wysłannika B. Bieruta. Jednocześnie Arendt w tym samym czasie był wicestarostą powiatu gdańskiego a następnie starostą kościerskim. Po 1945 r. dalej ścigał i likwidował żołnierzy wyklętych-niezlomnych Gryfa i Armii Krajowej (zobacz zał. 6), Narodowych Sił Zbrojnych oraz Wolności i Niezawisłości. Jakiej miary byli oprawcami A. Arendt i J. Szalewski, kiedy 26 maja 1947 r. w Kościerzynie dekorowani byli „Medalami Zwycięstwa i Wolności” przez agentów Gestapo i NKWD: Bolesława Bieruta i Michała Żymierskiego (zobacz zał. 7). W ten sposób uwiarygodniali tych gestapowców na usługach Moskwy. W czasie, kiedy rozwiązano UB zatajanie zbrodni popełnionych na żołnierzach wyklętych Gryfa przejęło Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

W październiku 1956 r. na polecenie UB powstaje Zrzeszenie Kaszubskie. Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego zostaje TW UB Leszek Buntkowski vel Lech Bądkowski a wiceprzewodniczącymi: Reichdeutsch-gestapowiec Aleksander Arendt oraz ochotnik z Wehrmachtu w latach 1941-1945, fanatyczny zwolennik Hitlera, Henryk Łukowicz. Pierwszym prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia zostaje agent Gestapo i NKWD, Aleksander Arendt.

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie było za wprowadzeniem Stanu Wojennego w Polsce i likwidacją „Solidarności” w 1981 r., czego dowodem było desygnowanie do składu Prezydium

Rady Wojewódzkiej PRON w Gdańsku agenta Gestapo i NKWD, Aleksandra Arendta, jako rzekomego Komendanta Gryfa Pomorskiego (zobacz 8).

- Bernard Szczęsny – był Reichsdeutschem w czasie wojny i po wojnie. Urodził się w Charlottenburg, dzielnicy Berlina. Byłam świadkiem, jak B. Szczęsny spotkał się z Otto Beneszem, Komendantem Policji, w jego prywatnym mieszkaniu w Stężycy. Wyjaśniał mu, że jest Reichsdeutsch. *(Pisałam wyżej, że pracowałam przymusowo jako kucharka u rodziny Benesza przez całą wojnę, uczyłam się w domu po kryjomu jeszcze języka niemieckiego. Miałam w domu m.in. słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki – Kaliny, który dostałam od Bronisława Brunka – wójta Stężycy w II RP. U Otto Benesza rozmawiało się wyłącznie po niemiecku).* Bernard Szczęsny wyjaśniał Otto Beneszowi, że jego ojciec jest również Reichsdeutschem i jest w Chojnicach listonoszem. Pragnę wyjaśnić, że w czasie wojny listonoszem nie mógł być Polak. Bernard Szczęsny, który brał udział 4 marca 1944 r. w zamachu na życie Dowódcy Gryfa, por. Józefa Dambka, nie mógł być nigdy w Armii Krajowej, Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski, ani być więźniem KL Stutthof, co jest absolutnie wykluczone. Ubolewam, że obecnie są jeszcze prymitywni fałszerze historii związani z UB, SB, którzy podają, że Bernard Szczęsny był w Gryfie i AK. W tej zbrodni 4 marca 1944 r. w Sikorzynie brał udział m.in. razem z gestapowcem Janem Kaszubowskim i Janem Szalewskim. Inspektor Gestapo gdańskiego, Jan Kaszubowski, był po wojnie w Warszawie doradcą agenta Gestapo i NKWD, Bolesława Bieruta.

Bernard Szczęsny był w Gestapo i jednocześnie na usługach NKWD-UB – działał zawsze przeciwko interesom Polski. Dlatego po wkroczeniu okupanta rosyjskiego – Armii Czerwonej – w dniu 12 marca 1945 r. do Wejherowa, Bernard Szczęsny został mianowany przez płk. NKWD Anatola Zbarskiego, tzw. sowietnika, burmistrzem Wejherowa, o czym wyżej pisałam. Służył bezgranicznie rosyjskiemu okupantowi jako burmistrz Wejherowa, przemianował historyczną nazwę Placu Wejhera na „Plac Żołnierzy Armii Czerwonej”. Dokonał tego w obecności płk. NKWD Anatola Zbarskiego i wygłosił przemówienie z tej okazji, odsłaniał osobiście tablicę z napisem „Plac Żołnierzy Armii Czerwonej”. Dokonał tego 1 maja 1945 r. Wiele razy widziałam tą tablicę w Wejherowie na Rynku, bo przy Rynku mieszkała nasza rodzina. Jak napisaliśmy list do rodziny pisząc Plac Wejhera, listy nie dochodziły – wracały z powodu polecenia Szczęsnego. Na polecenie Szczęsnego przemianowano również ul. Gdańską na ul. 12 Marca, kiedy okupacyjne wojska rosyjskie w 1945 r. wkroczyły do Wejherowa (niedawno ochotnicy z Wejherowa, żołnierze września 1939 r., obrońcy Kępy Oksywskiej – 1939, obecnie wszyscy w wieku 80-90 lat, wystąpili do władz administracyjnych Wejherowa o zmianę nazwy tej ulicy (12 Marca) (zobacz zał. 9) na m.in. ul. Jana Pawła II, ale im kategorycznie odmówiono dokonania zmiany tej nazwy. Jak silna jest jeszcze w Wejherowie grupa fałszerzy historii związanej z rodziną Bolduanów). Bernard Szczęsny, jako burmistrz zmuszał administracyjnie do wywieszania flagi państwowej w dniu 1 Maja,

natomiast nakazywał usuwania tych flag już przed polskim świętem 3 Maja.

Ci gestapowcy tu omawiani, a przemianowani po wojnie na UB byli często po wojnie gorszymi oprawcami w stosunku do Polaków niż NKWD, które przybyło z Rosji. Dotyczy to szczególnie oprawcy z PPR i UB od początków 1945 r. - Bernarda Szczęsnego, który brał udział w zamordowaniu por. Józefa Dambka, twórcy i dowódcy Gryfa, 4 marca 1944 r. w Sikorzynie, czego Ja i moja rodzina byliśmy naocznymi świadkami, również Jego żołnierzy zamordowanych 24/25 maja 1944 r. w Szymbarku. Ten sam oprawca, B. Szczęsny, brał udział w zamordowaniu około 45 swoich współpracowników – podstępnie ich zamordowano w Łubianie, co wyżej opisałam. Jak Bernard Szczęsny został burmistrzem Wejherowa, po wkroczeniu NKWD do tego miasta, mianowany przez płk. NKWD Anatola Zbarskiego, rozpoczął zaraz aresztować żołnierzy Gryfa teraz już pod szyldem UB. Kierowane przez niego UB aresztowało ostatniego Dowódcę Gryfa, por. Augustyna Westphala, Bohatera Pomorskiego, pod zarzutem współpracy z Niemcami, a czyni to oprawca z Gestapo – Bernard Szczęsny.

Augustyn Westphal, ostatni Dowódca Gryfa w latach 1944-1946, wiedział doskonale, co robiło to Gestapo, w którym był Bernard Szczęsny, będące na usługach NKWD-UB na całym Pomorzu. Przemianowane teraz przez Konstantego Rokossowskiego już oficjalnie na UB 17.04.1945 r. w Szczecinie. W tym samym czasie w Szczecinie odbył się „rosyjski sąd”, który całkowicie uniewinnił Inspektora Gestapo gdańskiego, Hansa Kassnera vel Jana Kaszubowskiego, a wyrok tego „rosyjskiego sądu” podpisał Konstanty Rokossowski. Wysłannik K. Rokossowskiego, płk. NKWD, Anatol Zbarski, tzw. „sowiec”, obsadził agentami Gestapo na usługach NKWD całe Pomorze, w tym i Bernarda Szczęsnego uczynił burmistrzem Wejherowa w czasie, kiedy okupacyjne wojsko rosyjskie wkroczyło do miasta, o czym już wyżej pisałam. Zadaniem tych gestapowców przemianowanych na UB było wymordowanie skrytobójczo pozostałych przy życiu żołnierzy Gryfa ze Sztabów Dowódczych.

W czasie wojny por. Augustynowi Westphalowi to Gestapo zamordowało skrytobójczo dwóch synów: Brunona Westphala (polskiego oficera) i Jana Westphala, a żonę umieścili w Stutthofie. *(Falszerze historii Gryfa i całego Pomorza, którzy byli na usługach Gestapo – A. Arendta: Krzysztof Komorowski i Krzysztof Steyer w Leksykonie „Konspiracja Pomorska 1939-1947”. Gdańsk 1993 podają fałszując, że syn Augustyna Westphala miał na imię również Augustyn „Augustyn - został aresztowany w 1942 r. i osadzony w Obozie Oświęcim, gdzie zginął” - może to sugerować, że to Augustyn Westphal zginął w Obozie Oświęcim w 1942 r. Drugi syn Westphala miał na imię Jan i został zamordowany przez tych samych oprawców co ojciec.*

Celem tego Gestapo niemieckiego na usługach NKWD, na użytek opinii publicznej Kaszub-Pomorza, było wykazanie przez fałszowanie dokumentów, że ci oprawcy byli Polakami, że byli w Gryfie, AK, więźniami Stutthofu, oficerami Wojska Polskiego przed wojną. Dopóki żył tej rangi

Bohater, jak A. Westphal, fałszowanie takie było niemożliwe. Westphal stał się groźny dla tych oprawców, bo był przeszkodą w fałszowaniu historii. Postanowili Go skrytobójczo zamordować, bo w czasie wojny nie udało im się Go zabić, a teraz się ujawnił. Oprawcy ci byli bezkarni, mieli teraz oficjalnie poparcie rosyjskich okupantów: Michała Żymierskiego, z którym się spotykał m.in. Bernard Szczęsny – był on agentem Gestapo i NKWD oraz Bolesława Bieruta, płk. NKWD i agenta Gestapo w jednej osobie.

Zaraz po Kongresie „Zrzeszy” w Wejherowie w styczniu 1946 r., w którym brał udział A. Westphal został aresztowany przez lokalne wejherowskie UB, którym kierował Bernard Szczęsny (*był on również w PPR, zbrodniczej organizacji, która powstała w Moskwie i składała się głównie z agentów Gestapo i NKWD, takich jak: Aleksander Zawadzki, Wanda Wasilewska, Bolesław Bierut, Michał Żymierski – celem ich było narzucenie Polsce siłą zbrodniczego systemu XX wieku rosyjskiego komunizmu*). Augustyn Westphal po aresztowaniu został umieszczony w piwnicy Powiatowego UB w Wejherowie przy ul. Kopernika 15. Przez pół roku był w tzw. „śledztwie” - był torturowany, bity szczególnie po nerkach tzw. pończochą wypełnioną piaskiem w celu uszkodzenia Mu nerek – była to jedna z metod uśmiercania stosowana w NKWD. Spał na betonie w nieogrzewanej celi w piwnicy bez ciepłej odzieży, strawy i picia. Zima w 1946 r. była bardzo mroźna. Jak był już w takim stanie, że tracił przytomność, został przez oprawców przetransportowany do swego mieszkania, aby nie zmarł w więzieniu UB. Westphal zmarł 27 września 1946 r.

Naczelnym lekarzem, szefem służby zdrowia Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski, dr Alfons Wojewski podjął działania w celu ratowania życia A. Westphala, kiedy Ten we wrześniu 1946 r. opuścił więzienie UB w Wejherowie. Nerki miał jednak całkowicie uszkodzone wskutek bicia i torturowania na UB. Lekarz, dr A. Wojewski nie mógł już uratować życia ostatniemu Dowódcy Gryfa, por. Augustynowi Westphalowi.

Żołnierze Gryfa nie złożyli broni po 1945 r., ponieważ celem Gryfa było „wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła św. z niemieckiego brunatnego faszystwu i sowieckiej czerwonej zarazy – II punkt Statutu Gryfa. Dlatego po 1945 r. walczyli dalej z sowieckim okupantem - byli żołnierzami wyklętymi – niezłomnymi, w sposób szczególny prześladowani i skrytobójczo mordowani. Wymownym przykładem było zamordowanie ostatniego Dowódcy Gryfa, por. Augustyna Westphala przez tych oprawców. Do likwidacji przywódców Gryfa na terenie Wejherowa wyznaczył Bernard Szczęsny kierownika PUBP, Ernesta Żmijewskiego, który awansował do stopnia pułkownika UB za te zbrodnie.

Doktor Alfons Wojewski wskutek działania tu omawianych oprawców, którzy byli na usługach NKWD, w maju 1943 r. został aresztowany i osadzony w Obozie KL Stutthof, gdzie przebywał do końca wojny. W obozie tym leczył m.in. żołnierzy Gryfa, w tym żonę Augustyna

Westphala.

Por. A. Wojewski razem z żoną A. Westphala, jako świadkowie historii związani z Gryfem, po wojnie zaprzeczyli kategorycznie, aby tacy oprawcy, jak m.in. Bernard Szczęsny, Aleksander Arendt, Jan Binga, Ludwik Miotk byli w Gryfie i AK, czyli byli więźniami KL Stutthofu. Z tego powodu A. Wojewski za działalność w TOW Gryf Pomorski został w 1949 r. aresztowany przez UB i przebywał prawie rok w więzieniu Urzędu Bezpieczeństwa w Gdańsku.

Jego rodzony brat, por. inż. Grzegorz Wojewski, był Komendantem Naczelnym Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski Pionu Wojskowego w latach 1943-1945. W 1945 r. został aresztowany w Mniszku pod Grudziądzem, gdzie miał swój Sztab Dowódczy, przez Gestapo, które było na usługach NKWD. Jak przekazała nam jego żona, świadek historii, Gertruda Wojewska, Szefowa Sztabu, w czasie aresztowania ta grupa Gestapo znająca język polski ubrana była w mundury NKWD, ale zupełnie nie znali języka rosyjskiego, udawali agentów NKWD, mówili w języku niemieckim. Grzegorz Wojewski, to żołnierz wyklęty, został zamordowany skrytobójczo na Pomorzu. Nie było procesu, ciała nie wydawano, aby utrudnić proces, często przebierano Ich – żołnierzy Gryfa - w mundury niemieckie.

**Okoliczności zamordowania przez UB w 1950 r. por. Bernarda Pawskiego,
Samodzielnego Komendanta Miasta Grudziądza, który podległ bezpośrednio
por. Józefowi Dambkowi**

Legendarna Szefowa Sztabu Komendanta Naczelnego Gryfa, Gertruda Wojewska, miała rodzoną siostrę Walburę, która była żoną por. Bernarda Pawskiego. Był on Samodzielnym Komendantem Miasta Grudziądza, podlegał bezpośrednio twórcy i Dowódcy Gryfa, por. Józefowi Dambkowi i ściśle z nim współpracował, ponieważ żył na „legalnej stopie”. Grzegorz Wojewski i Bernard Pawski bardzo ściśle w Gryfie ze sobą współpracowali, w czasie całej wojny mieli wspólny Sztab na terenie Grudziądza. Por. Bernard Pawski znał zbrodnie dokonywane przez omawiane tu Gestapo na usługach NKWD. Znał szczególnie okoliczności zamordowania por. J. Dambka 4 marca 1944 r. w Sikorzynie, zbrodnie dokonane w Szymbarku 24/25 maja 1944 r. oraz zamordowanie w Lubianie swoich współpracowników z Gestapo 25/26 maja 1944 r., jak również okoliczności aresztowania przez to Gestapo por. inż. Grzegorza Wojewskiego w Mniszku na początku 1945 r. i zamordowania Go na terenie Kaszub. Był bardzo niebezpiecznym świadkiem dla tych oprawców i przeszkodą w totalnym fałszowaniu historii Gryfa, szczególnie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Według relacji jego żony Walburgi oraz Gertrudy Wojewskiej wiele razy namawiany był do współpracy z UB. Namawiał go m.in. Bernard Szczęsny i Elżbieta

Zawacka, ale zawsze kategorycznie odmawiał (*obiecivano mu w zamian, że będzie mógł w Grudziądzu prowadzić spokojnie prywatny interes*). W 1950 r. został podstępnie pojmany - w relacji żony, tak to przebiegało: *„mąż kupił bilety do kina w Grudziądzu na wieczorny seans i poszliśmy razem, przed wejściem do kina dał mnie bilet i powiedział „Idź, a ja przyjdę po kronice filmowej, bo jeszcze muszę się na chwilę spotkać” - do kina nie przyszedł, jak również nie wrócił do domu. Po trzech dniach poszukiwań znaleźliśmy męża martwego w Wiśle w pobliżu Grudziądza – miał ręce skrępowane na plecach grubym sznurem. Sprawę bardzo szybko umorzono”*.

W dalszej części mego opracowania napisanego na Sympozjum Naukowe organizowane m.in. przez Alojzego Dambka, syna por. Józefa Dambka, pragnę przypomnieć, że byłam naocznym świadkiem wydarzeń, które się działy tu, na Kaszubach, poczynając od września 1939 r., w czasie okupacji niemieckiej i potem rosyjskiej. Do opisanego tego, co tu widziałam i przeżyłam Ja i moja rodzina, namawiał mnie Ksiądz Prałat Henryk Jankowski, a było to jeszcze w Stanie Wojennym, kiedy Mu opowiedziałam, gdzie pracowałam. Zaraz włączył mnie do Zespołu ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski, zwanego „ETOS”.

Od listopada 1939 r. zostałam, jako Polka, zmuszona do pracy na Posterunku Niemieckiej Policji w Stężycy, gdzie Komendantem był m.in. Otto Benesz. U rodziny Beneszów zajmowałam się dbaniem o porządek w mieszkaniu Beneszów, przygotowywaniem obiadów, opieką nad ich dziećmi, zimą paliłam w piecach kaflowych. Dodatkowo jeszcze sprzątałam cały Posterunek Niemieckiej Policji w Stężycy. Pracowałam codziennie od godziny szóstej rano do dziewiętnastej wieczorem. Przygotowywałam posiłki i usługiwałam do stołu również, kiedy do mieszkania Benesza przybywali „goście” - zaprzyjaźnieni konfidenci (*uczylałam się po kryjomu, nawet przed Beneszami, języka niemieckiego, który poznałam dosyć dobrze*). Uroczystości te, szczególnie urodziny Hitlera 20 kwietnia, były dosyć obficie zakrapiane alkoholem, a kończyły się śpiewaniem niemieckich piosenek wojskowych. Na tych przyjęciach u Benesza widziałam m.in. Willego Stefaniaka, który mieszkał w Sikorzynie oraz Bernarda Szczęsnego – żyli w przyjacielskich stosunkach, mówili sobie po imieniu, grali w karty. Dowiedziałam się z ich rozmowy wtedy, że byli oni dwaj berlińczykami, bo urodzili się w Berlinie (*co potwierdzili po wojnie w swoich życiorysach*). Otto Benesz uważał ich za Reichsdeutschów, bo żartując mówił, że oni są lepszymi Niemcami od niego, bo oni urodzili się w Berlinie a on w Czechach. W towarzystwie Benesza, Szwanza, Stefaniaka, Szczęsnego widziałam również Jana Szalewskiego – jego rozpoznałam również po wojnie – był niskiego wzrostu z wyraźną łysiną i nosił bardzo grube szkła w oprawie okularów. Wspólnie prowadzili akcje zbrodnicze przeciwko partyzantom Gryfa (*nazywali ich „Polskimi Bandami”*), które tutaj opisałam. W akcjach m.in. 4 marca 1944 r. w Sikorzynie, 24/25 maja 1944 r. w Szymbarku zamordowano dziesięciu żołnierzy por. J. Dambka oraz 25/26 maja 1944

r. zamordowano skrytobójczo w bunkrach Łubiany około 45 swoich współpracowników w mordowaniu Polaków w latach 1939-1944, ponieważ obawiali się, że po wojnie ujawnią oni ich wspólne zbrodnie.

**Por. Józef Dambek, ps. Jur, twórca i dowódca Tajnej Organizacji Wojskowej
Gryf Kaszubski-Pomorski został zamordowany skrytobójczo
w Sikorzynie 4 marca 1944 r.**

Jako świadek historii przypominam tu, którzy oprawcy brali udział w skrytobójczym zamordowaniu por. Józefa Dambka w Sikorzynie 4 marca 1944 r.. Byli to:

Willi Stefaniak
Aleksander Arendt
Bernard Szczęsny
Jan Kaszubowski vel Hans Kassner
Ludwik Miotk
Jan Bianga
Jan Szalewski
policjant Szwanz
Idzi Zawadzki
Franciszka Piasecka z domu Zawadzka
Agnieszka Reflińska z domu Zawadzka
Józef Piasecki.

Franciszka, Agnieszka, Idzi ojca Zawadzkiego, który mieszkał z nimi, wysłali tej nocy 4/5 marca 1944 r. spać do stodoły sąsiada Kropidłowskiego, dając mu kożuch i koc. Córki oznajmiły ojcu, jako powód udania się tam, że „dzisiaj w nocy przyjdzie do naszego domu Gestapo”. Nakazali mu, aby udał się tam tak, żeby Kropidłowscy nie wiedzieli o tym, pomimo że Józef i Franciszka Piaseccy mieli własną stodołę. Dla nas wszystkich, świadków historii, było wiadomym, że zamach na bohatera, przywódcę Polskiego Państwa Podziemnego, por. Józefa Dambka „Jura” już wcześniej był dokładnie przygotowany. Córki Zawadzkiego przygotowywały wspólnie z Gestapo na usługach NKWD ten zamach i brały aktywny w nim udział. Obawiały się one, że ich ojciec, który bardzo cenił „Jura” nie zrozumie, dlaczego „Jur” został zamordowany w ich domu w Sikorzynie. Obawiały

się one, że gdyby ojciec widział tą zbrodnię nie utrzymałby tego w tajemnicy. Postanowiły więc wysłać go do stodoły sąsiada Kropidłowskiego. Zbrodnia ta była z góry zaplanowana – Jur będzie zamordowany w naszym domu Piaseckich, a następnie przewieziony zaprzęgiem konnym m.in. przez Idziego Zawadzkiego nad Jezioro Dąbrowskie, aby w ten sposób zataić, że Piaseccy i Zawadzcy nie brali udziału w tej zbrodni razem z gestapowcami – NKWD, ponieważ będą głosić, że Jur zginął w trakcie ucieczki poza ich domem.

Wieczorem, 4 marca 1944 r., Kropidłowscy ojciec i syn (*Leon i Antoni*) udali się do stodoły po paszę dla bydła (*suszone saradele*) i natknęli się tam w sąsiedku na śpiącego Zawadzkiego. Nagle obudzony wyjaśniał im, że córki wysłały go do tej stodoły spać, ponieważ „dzisiaj w nocy przyjdzie do naszego domu Gestapo”. W ten sposób dowiedzieliśmy się, jak został zamordowany skrytobójczo por. J. Dambek od samych organizatorów i uczestników tej zbrodni – rodziny Piaseckich i Zawadzkich.

Skrytobójczym zamordowaniem m.in. por. J. Dambka kierowało to Gestapo, które jednocześnie było na usługach NKWD i miało pozostać w Polsce – zostało ono przekształcone po 1945 r. na UB przez Konstantego Rokossowskiego w Szczecinie. Byli to m.in. następujący oprawcy: Bernard Szczęsny (*został on dodatkowo, mianowany przez płk. NKWD, burmistrzem Wejherowa*), Willi Stefaniak, Aleksander Arendt, Jan Kaszubowski, Ludwik Miotk, Jan Bianga, Jan Szalewski.

Oprawcy ci, wyżej wymienieni mordowali żołnierzy Gryfa natychmiast w miejscu pojmania, ponieważ bali się, że gdyby np. por. J. Dambka aresztowało inne Gestapo, to ujawniłoby ono natychmiast, że to Gestapo w/w jest na usługach sowieckiego NKWD i oprawcy ci zostaliby natychmiast straceni przez Gestapo.

Dlatego z całą odpowiedzialnością stwierdzam, jako naoczny świadek historii, że ci oprawcy nie byli nigdy w Gryfie, Armii Krajowej, nie byli również więźniami KL Stutthofu. Kłamstwa, że ci oprawcy byli rzekomo w Gryfie i AK zaczęto produkować szczególnie w czasie, kiedy został zamordowany w Wejherowie ostatni Dowódca Gryfa por. Augustyn Westphal przez UB, którym kierowali Bernard Szczęsny i Aleksander Arendt. Na polecenie tych gestapowców UB aresztowało na początku 1946 r. ostatniego Dowódcę TOW Gryf Pomorski, A. Westphala, pod zarzutem współpracy z okupantem niemieckim i skrytobójczo został on zamordowany. Dalsze fałszowanie historii Gryfa i całego Pomorza nasiliło się, kiedy na polecenie UB ci w/w gestapowcy powołali Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Prezesami Zarządu Głównego zostali wtedy:

- Aleksander Arendt 1956-1959
- Bernard Szczęsny 1959-1971

Oprawcy ci do tej pory nie zostali potępieni i ukarani, ale ich zbrodnie są udokumentowane.

Obecni fałszerze historii urodzili się już po wojnie – są to głównie wychowankowie Aleksandra Arendta i Elżbiety Zawackiej. Należą do nich m. in.:

Andrzej Gąsiorowski
 Bogdan Chrzanowski
 Krzysztof Steyer
 Krzysztof Komorowski
 Elżbieta Grat
 Mirosław Golon
 Piotr Szubarczyk

Pracownicy Oddziału Gdańskiego IPN fałszowali historię TOW Gryf Pomorski również w ten sposób, że oficera stalinowskiej Informacji Wojskowej, Rajmunda Bolduana, który zwalczał żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, przedstawiali w publikacjach jako zasłużonego dziennikarza.

Pragnę nadmienić, że dwa razy po 1945 r. byłam aresztowana przez UB i przebywałam w więzieniu UB w Kościerzynie, które mieściło się przy ul. Małgorzaty Fornalskiej 2 (*obecnie ta ulica nazywa się Kartuska*). Pierwszy raz zostałam aresztowana 4 maja 1947 r., ponieważ nasza młodzież z Sikorzyna, m.in. Antoni Kropidłowski, Władysław Zaborowski nie poszliśmy na pochód 1 maja organizowany przez komunistów, nie wywiesiliśmy flagi. Natomiast 3 maja wywiesiliśmy polską flagę i byliśmy na mszy świętej. 3 maja młodzież Sikorzyna zorganizowała majówkę i śpiewaliśmy patriotyczne pieśni. Doniósł o tym na UB Willi Stefaniak, który był sołtysem u nas niewybieranym, lecz mianowanym przez ubowca Jana Szalewskiego z Kościerzyny (*Willi Stefaniak pracował w placówce Gestapo w Gdyni na ul. Abrahama 6 razem z Aleksandrem Arendtem, w końcowej fazie wojny skierowany został do rozpracowywania Gryfa, a po wojnie zatajał zbrodnie pomordowanych żołnierzy Gryfa w Szymbarku przez Gestapo na usługach NKWD, o czym wyżej pisałam*). 4 maja 1947 r. w godzinach rannych zostałam aresztowana i przebywałam w więzieniu UB na ul. M. Fornalskiej 2 w Kościerzynie - siedziałam w piwnicach tego budynku UB. Było tam sześć cel i ubikacja. Drzwi do celi były typowo więzienne, okute i okratowane. Na drzwiach były wizjery i wielkie zamki.

Na UB przesłuchiwana byłam przez porucznika UB Franciszka Kowalika (rocznik 1919), kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kartuzach. Był on przyjacielem gestapowca A. Arendta. Z zawodu był stolarzem (*potem był naczelnym dyrektorem Wojewódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Budowlanych w Gdańsku*). Zarzucał mi, że na terenie Kaszub organizowałam zgromadzenie, którego celem było m. in. bojkotowanie obchodów święta 1 maja,

które to święto obchodzi cały postępowy świat na czele z ZSRR. Jest to dzień walki ze światowym imperializmem. Natomiast organizowałam nielegalnie obchody 3 maja bez pozwolenia władzy ludowej. Wyjaśniał mi, że powyżej trzech osób jest to już zgromadzenie i potrzebne było zezwolenie. Ja wyjaśniałam, że 3 maja spotykaliśmy się w czasie wojny. Nie wiedzieliśmy, że teraz w Polsce nie wolno. Po dwóch dniach aresztu zostałam zwolniona, ale cały czas nasza rodzina była obserwowana przez UB na polecenie A. Arendta.

Na początku lat pięćdziesiątych byłam drugi raz aresztowana przez UB i przebywałam w tym samym więzieniu UB na ul. M. Fornalskiej nr 2, ponieważ mówiłam znajomym o tym, co widziałam w czasie wojny, kiedy pracowałam w Stężycy w Komisariacie Policji Niemieckiej, gdzie



Ten pomnik na zdjęciu w Kornym-Lubinie zaplanowany został w Stanie Wojennym, a 24.09.1983 r. rozpoczęto jego budowę, którą skończono 28 maja 1984 r. odsłonięciem pomnika. Miał ten pomnik klamać-zatajać zbrodnie popełnione 26 maja 1944 r. w Lubianie przez agentów Gestapo-NKWD na swoich dotychczasowych współpracownikach w zbrodniczej działalności w latach 1939-1944, kiedy ich skrytobójczo zamordowali w Lubianie w liczbie 50-60 osób. Pisałam o tym wyżej, jako świadek historii. Przypomnę jednak w skrócie, że Gestapo niemieckie, które znało język polski i było jednocześnie na usługach MKWD-UB przez całą wojnę i do 1956 r. likwidowało żołnierzy Wyklętych-Niezlomnych Gryfa na całym Pomorzu. Należeli do tej grupy m.in. następujące osoby: Jan Kaszubowski, Jan Bianga,

Ludwik Miotk, Bernard Szczęsny, Aleksander Arendt, Jan Szalewski, Willi Stefaniak. W Szymbarku, 25 maja 1944 r., oprawcy ci zamordowali metodą katyńską, skrytobójczo, 10 żołnierzy, najbliższych współpracowników por. Józefa Dambka. W akcji tej brało udział około 60 oprawców. Następnie, 25 maja 1944 r., po południu, poprowadzili pieszo wszystkich uczestników tej zbrodni w Szymbarku do pustych bunkrów Gryfa w Łubianie. Tam ich posegregowano na tych, co mają żyć i dokonać zbrodni oraz tych, których należy zlikwidować. Do bunkrów, gdzie byli przeznaczeni do likwidacji, w czasie ich snu, nocą 26 maja 1944 r. wrzucono wiązki granatów wcześniej przygotowanych, rannych zabijano. W ten sposób pozbyli się oprawców z marginesu społecznego, których do tej pory wykorzystywali do mordowania żołnierzy Wyklętych-Niezlomnych Gryfa. Uważali oni, że ci oprawcy z marginesu społecznego mogą ich zbrodnie zdradzić po wojnie, dlatego należy ich również zlikwidować (oprawcy ci w/w z Gestapo-NKWD-UB otrzymali teraz posiłki agentów niemieckich z Pomorza, znających język polski w postaci Niemców, fanatycznych zwolenników Hitlera, wziętych do niewoli przez Rosjan pod Leningradem, Moskwą, Kurskiem. Poszli oni na współpracę teraz z rosyjskim NKWD. Zostali przeszkoleni i od września 1944 r. przerzucani przez linię frontu na spadochronach m.in. w Bory Tucholskie, do walki z żołnierzami Wyklętymi-Niezlomnymi Polskiego Państwa Podziemnego działającego na Pomorzu w strukturach Gryfa. Ich przedstawicielem był m.in. fanatyczny zwolennik Hitlera a potem Stalina – oprawca, lejtnant Jan Miętki rodem z Chojnic).

Inicjatorem powstania tego pomnika-hańby byli m.in. tacy oprawcy, jak: Jan Szalewski i Aleksander Arendt, który był w Stanie Wojennym w zbrodniczej organizacji – Radzie Wojewódzkiego PRON-u, jak na ironię nazwanej Ruchem Odrodzenia Narodowego. A. Arendt wykorzystywał wiele razy obecność w tej zbrodniczej organizacji do fałszowania historii, w tym wypadku do zacierania zbrodni m.in. dokonanej w Szymbarku i Łubianie – zamordowania od 50 do 60 własnych współpracowników w zbrodni w Łubianie. Jest hańbą dla Kaszubów postawienie tego „pomnika” w 40 rocznicę tej zbrodni w Łubianie, 26 maja 1944 r. i nazwanie tej zbrodni największą bitwą żołnierzy Gryfa. Oprawcy, tacy jak: A. Arendt i Jan Szalewski rzekomo dowodzili tą bitwą. Pragnę nadmienić, że pomnik ten projektował Filip Trzebiatowski a całą budowę kierował fałszerz historii, Jerzy Knyba, ten sam, który utrudniał upamiętnienie Pomorskiego Bohatera Jana Gończa. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie zostało powołane jesienią 1956 r. przez agentów Gestapo-NKWD-UB i żołnierzy Wehrmachtu na polecenie UB (zobacz załączniki w tym opracowaniu). Pierwszym prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia został agent Gestapo i TW UB Aleksander Arendt (1956-1959). Zrzeszenie zataja zbrodnie popełnione na Kaszubskich Bohaterach przez Gestapo-NKWD-UB. Zrzeszenie m.in. popierało wprowadzenie w Polsce zbrodniczego Stanu Wojennego poprzez desygnowanie do Wojewódzkiego PRON-u w Gdańsku Aleksandra Arendta.

komendantem był Otto Benesz. Pytały mnie o to rodziny - których członkowie zostali aresztowani i los ich jest nieznan, często były to rodziny partyzantów Gryfa - czy coś nie wiem o ich losie. Jako świadkowie rozmawialiśmy, w jakich okolicznościach został zamordowany 4 marca 1944 r. w

Sikorzynie „Jur” przez Gestapo, które mówiło po polsku (co wyżej opisałam). Mój ojciec z innymi sąsiadami z Sikorzyna zaprzęgami konnymi, pełną drogą, przewozili aresztowanych w Sikorzynie partyzantów Gryfa oraz ciało „Jura” do Kłobuczyna. Tam czekały już niemieckie samochody z Gestapowcami i przewieziono ich na Gestapo do Gdańska.

Na UB tu omawianym byłam przesłuchiwana przez oficera stalinowskiej Informacji Wojskowej, Rajmunda Bolduana, syna Teodora Bolduana, burmistrza Wejherowa (*który podjął bezpośrednią współpracę z Hitlerem w 1939 r. i pozostał burmistrzem niemieckiego Wejherowa. W krótkim czasie został aresztowany i na podstawie wyroku Polskiego Sądu aresztowany i rozstrzelany w pobliżu Wejherowa pod Zamkową Górą*). Wtedy na UB razem z Rajmundem Bolduanem przesłuchiwał mnie oficer NKWD Iwan Babczenko. Zarzucali mi, że rozpowszechniam nieprawdziwe fakty dotyczące Gryfa. Obaj kategorycznie zabraniali mi mówić komukolwiek co działo się w Sikorzynie w czasie wojny. Inaczej cała nasza rodzina może być wysiedlona z Pomorza. W tym samym czasie przesłuchiwany był na UB przez te same osoby Feliks Ropel, związany z Gryfem.

Oficer stalinowskiej Informacji Wojskowej, Rajmund Bolduan razem z bratem, tajnym współpracownikiem UB, Tadeuszem Bolduanem, bardzo ściśle współpracowali z Iwanem Babczenko z NKWD, tzw. sowietnikiem, w ściganiu bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego, m.in. INKI. Na terenie Pomorza Iwan Babczenko i Rajmund Bolduan wydali m. in. książki: „*Front bez okopów*” Gdańsk 1969 oraz „*Kryptonim KD*”. Między innymi w tych książkach kłamali przedstawiając legendarną siedemnastoletnią sanitariuszkę Armii Krajowej – INKĘ – Siedzikównę, jak rzekomo strzelała do funkcjonariuszy UB. Oprawcy ci odpowiedzialni są za walkę z podziemiem niepodległościowym na Pomorzu. Oddział Gdańskiego IPN zataja ich zbrodnie do chwili obecnej. Byłam świadkiem, jak w Biurze Edukacji Publicznej Gdańskiego IPN Piotr Szubarczyk prowadził stoisko i rozprawdzał m.in. publikacje Bolduanów, w tym przypadku dla młodzieży szkolnej. W materiałach publikowanych przez IPN fałszowano celowo imię Rajmundowi Bolduanowi podając, że nosi imię Romuald. W ten m.in. sposób zatajano jego zbrodnie.

W tych fałszowanych publikacjach Gdańskiego IPN nie podawano, że Rajmund Bolduan był oficerem zbrodniczej stalinowskiej Informacji Wojskowej bezpośrednio podległej Moskwie lecz był „autorem publikacji”. W szczególności te fałszerstwa czynił Piotr Szubarczyk z Gdańskiego IPN – nie nazywał po prostu Rajmunda Bolduana oficerem zbrodniczej stalinowskiej Informacji Wojskowej lecz „dziennikarzem” (*zobacz na przykład film o INCE*). Te fałszerstwa miały na celu zatajanie, że Rajmund Bolduan i Tadeusz Bolduan byli synami Teodora Bolduana, burmistrza Wejherowa, który za zdradę Polski – współpracę z Hitlerem – na podstawie wyroku Państwa

Polskiego został rozstrzelany w październiku 1939 r. pod Wejherowem. W materiałach Gdańskiego Oddziału IPN nie jest odnotowana rodzina Bolduanów z UBP/SB w województwie gdańskim – brak jest również przebiegu ich służby i awansów w dokumentach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Od 1980 r. jestem w „Solidarności” do chwili obecnej. Nasze spotkania odbywały się głównie w Gdańsku na plebani u księdza prałata Henryka Jankowskiego, który jest naszym Kapelanem – Zespołu ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski. Spotkania nasze odbywały się również w czasie trwania Stanu Wojennego. Ksiądz Jankowski poświęcił nasze tablice - „ETOS” ku pamięci wybitnym żołnierzom niezłomnym TOW Gryf Kaszubski-Pomorski i razem z księdzem biskupem Janem Bernardem Szlągą błogosławi naszą pracę w przywróceniu prawdy. Ja, między innymi na życzenie księdza biskupa, w Stanie Wojennym opisałam i przekazałam materiały, w jakich okolicznościach został skrytobójczo zamordowany Dowódca Gryfa, por. Józef Dambek, ps. Jur, w Sikorzynie u Piaseckich, 4 marca 1944 r., jak również jego dziesięciu najbliższych żołnierzy (*w tym dwóch założycieli Gryfa w Czarlinie w 1939 r.: Bronisława Brunka i Jana Gierszewskiego – rolnika*), zamordowanych w Szymbarku 25 maja 1944 r.

Zespołu ds. upamiętnienia Etosu
TOW „Gryf Pomorski”

Karlina Anna 20 X 2002 r. Kaliska

POR. JÓZEF DAMBEK
TWÓRCA I DOWÓDCA TOW. „GRYF POMORSKI”
ZGINĄŁ 4 MARCA 1944r. W SIKORZYNIE
W WYNIKU WSPÓLNEJ AKCJI
GESTAPO I NKWD